Rok IV. Dnia 15. września 1898. Nr. 18.





Rok IV. Dnia 15. wrze'nia 1898. Nr. 18.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:

rocznie	4 zł.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:

rocznie	3 zł. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy 20 ct.

„KOŁO"

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:

1 strona	24 zł.
1/2 „	12 „
1/4 „	6 „
1/8 „	3 „

Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8 Marek.

511 wiorst
trzynastoletniego turysty.

(Ciąg dalszy).

Obok zamku wznosi się starożytny kościół katedralny, zabytek budownictwa z końca XII wieku z dużą i wysoką murowaną dzwonicą. W kościele tym, który przed dwoma laty wewnątrz został odnowiony, a obecnie restauruje się zewnątrz, znajduje się kilka dawnych nagrobków krakowskich biskupów, oraz ciekawa statuetka Matki Boskiej, wykuta z jednej bryły rodzimego ołowiu, odnalezionej w 1616 r. w kopalni tego kruszcu, egzystującej niegdyś na Karczówce. — Z zewnątrz kościoła z prawej strony głównego wejścia, wmurowana jest marmurowa tablica, z wyrytym na niej oryginalnym, ciekawym napisem, który w całości tutaj powtarzam:

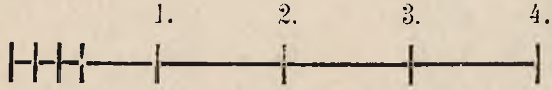
a, a, ą, b', c, ć, d, e, é, ę, f, g, h, i, j k, l, ł, m, m', n, ń, o, ó, p, p' r, s, ś, t, u, w. x, y, z, ź, ż.

A, Ą, B, C, Ć, D, E, Ę, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, X, Y, Z, Ź, Ż.

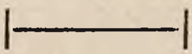
1, 2, 3, 4, 5, 6,
jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć,
7, 8, 9, 10, 11,
siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście,
12, 20, 30,
dwanaście, dwadzieścia, trzydzieści,
40, 50, 60,
czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt,
70, 80, 90,
siedmdziesiąt, ośmdziesiąt, dziewięćdziesiąt
100.
sto.

Każdy wiedzieć powinien. Że jest Bóg. Że jeden jest we trzech osobach. Że będąc sprawiedliwym daje dobrym po śmierci nagrodę w Niebie, a złym wieczne ukaranie w Piekle. Że Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Bóg Syn stał się człowiekiem dla zbawienia naszego i Ten jest Jezus Chrystus Zbawiciel świata prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek Że nikt nie może być zbawionym bez chrztu i łaski Boga. Na uproszenie tej łaski oraz szczęśliwego powodzenia ojczyźnie zmówcie Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, i Wierzę w Boga, łącząc do tej modły wasze za króla, rodziców, dobrodziejów, żywych i umarłych i w szczególności za Michała brata Arcybiskupa Stanisława Augusta, który rządząc ludem sobie powierzonym dla przypominania mu na tym kamieniu te prawdy wiary Świętej wyryć kazał. Bractwo miłosierdzia po parafjach wprowadzał. Abyście nietylko słowem, ale każdy podług możności wspomagając bliźniego skutkiem pełnili to najpierwsze i największe Przykazanie Boskie: Miłuj Pana Boga Twego ze wszyst-

kiego serca twego, a bliźniego twego, jak siebie samego.

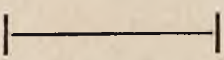


Łokieć Koronny ma 4 ćwierci. Ćwierć 6 cali Pręt ma łokci $7^1/_2$ albo pręcików 10 Pręcik ławek 10. Sznur podłużnyprętów 10. Sznur □ Pręcików □ 100. Morg Sznurów □ 3 albo Pręcików □ 300. Włoka zwana Chełmińska ma morgów 30. czyli Prętów □ 9000. Funt Łotów 32. Grzywna Łotów 16 Przestroga, są litery q. Q, v V. które w łacińskim języku tylko są używane I z boków, z jednej strony:



Stopa paryska.

A z drugiej:



Stopa angielska.

Oprócz katedralnego są jeszcze dwa inne kościoły, z których kościół Św. Mikołaja położony na wstępie do miasta od strony Warszawy jest obecnie z gruntu odrestaurowany.

Na rynku starym zwracają uwagę dwa starodawne domy, z murowanemi podsieniami. Środkowa dzielnica miasta czysto i porządnie utrzymana. Jest Seminaryum duchowne rzymsko - katolickiego wyznania gimnazyum męskie filologiczne, cerkiew prawosławna i kilka prywatnych okazalszych budynków, a między nimi zamieszkiwany przez nas hotel Polski. w którym na 1. piętrze znajduje się sala teatralna przyzwoicie urządzona. Po południu, wygodną miejscową dorożką pojechaliśmy z siostrami zwiedzić Chęciny odległe o 2 mile Jedzie się do nich po przedłużeniu szosy Warszawskiej równiutkiej jak stół i białej jak kreda. Minąwszy olbrzymie piece wapienne znajdujące się przy samej szosie w pobliżu miasta w miejscowości zwanej „Kadzielnia", ładną wieś Białogoń znajdującą się na 6 wiorście i wreszcie uroczą wśród lesistych pagórków położoną miejscowość „Słowik", ujrzeliśmy rysujące się na horyzoncie ruiny zamku Chęcińskiego, a następnie i samo miasteczko rozłożone u podnóża góry, na której zamek zbudowany.

Chęciny miasteczko bardzo starożytne zamieszkane jest dzisiaj przeważnie przez żydów, brudne i niechlujne jak wszystkie ich siedziby. Słynie z pokładów i kopalni kolorowych marmurów. Dzisiaj przemysł ten wprawdzie podupadł, niegdyś wszakże świetnie prosperować musiał, skoro król Jan Olbracht przywilejem 1494 roku urządził prawa górnicze na sposób olkuski, a Zygmunt I. 1525 r. prawo to szczegółowo określił. Na skraju miasta pod górą zamkową wznosi się starożytny kościół w stylu gotyckim z końca XIV lub początku XV stulecia Godną w nim jest widzenia boczna kaplica założona w 1614 roku przez burmistrza miasta Kacpra Fotygę z pięknym ołtarzem marmurowym z wyobrażeniem Chrystusa Pana na Krzyżu. Stare portrety fundatora kaplicy i jego żony malowane na blasze wiszą w tej kaplicy, a pod nią spoczywają ich zwłoki. Zeszliśmy w podziemie zwłoki te obejrzeć i ku niemałemu zdziwieniu ujrzeli w trumnach nie szkielety, lecz całe ciała zeschnięte i jakby zasuszone, tak, że poczerniała przyschła do kości skóra pozwala nawet rozpoznawać rysy. Oprowadzający kościelny wskazał nam w tym grobie obmurowany otwór, który niegdyś prowadził do podziemnego przejścia na zamek. Dawniej w Chęcinach egzystował także klasztor księży Franciszkanów, obecnie wszakże zamieniony jest na więzienie.

Do ruin zamku pomimo przestróg Ojca, że trzeba wchodzić z bocznej strony na górę, weszliśmy po prostej linii od kościoła. Co prawda nie było to łatwem bo ten bok góry jest najwięcej stromy, jednakże dostaliśmy się na szczyt bez wypadku. Jaki cudowny widok roztacza się stamtąd, brak mi słów na określenie. Ma się przed oczyma jak cudowną naturalną panoramę z perspektywą na kilka mil w około. Poprostu oniemieliśmy z zachwytu, przywołując jedni drugich to w tę to w ową stronę krajobrazu.

(C d. n.)

Lwów-Kamieniec Podolski

Notatki z podróży cyklisty.

Spisał

JAROSŁAW PIENIĄŻEK.

Nie byłem dotąd w Wiedniu, ani w Peszcie, ale — nie chwalący się — znam prawie wszystkie większe miasta dawnej Polski oprócz Wilna, a teraz wybrałem się na zwiedzenie tej resztki Galicyi, której dotąd nie widziałem.

Byłbym niesprawiedliwym dla mojego kółka, gdybym z góry nie wspomniał, że przedewszystkiem jemu to mam do zawdzięczenia, piechotą bowiem dróg takich się nie odbywa, a koleje aczkolwiek nie najdroższe, zawsze jednak, jak na moją kieszeń i to nie z konieczności, lecz gwoli rozrywce i wytchnieniu na dłuższe przestrzenie są mi nieprzystępne. Wprawdzie do Worochty wygodnie doniosła mnie kolej, resztę zaś drogi z bardzo małymi i krótkimi wyjątkami odbyłem na rowerze i to w ogólnej cyfrze przeszło dziewięciuset kilometrów.

We czwartek dnia 21. lipca przed godziną 6. rano wyjechaliśmy z moim towarzyszem panem W. B. pod najgorszemi auspicyami ze Lwowa.

Deszcz lał strumieniami i jak się zdawało zaniosło się na dłuższą słotę, z tego też powodu nie mogliśmy się napatrzeć ani nacieszyć wspaniałymi widokami, które się już od Nadwórny zaczynają i przestrzeń tę, nawet koleją, oglądaną z okien wagonu czynią bardzo zajmującą. Ulewa i mgła zasłaniały nam wszystko na kilka kroków, pozwalając się zaledwo domyśleć, co to za cuda tuż po za nią się kryją. Przygnębieni tą niepogodą stanęliśmy nareszcie w Worochcie, gdzieśmy znaleźli wygodne pomieszczenie w „dworku czarnohorskim", które było dla nas tem bardziej pożądane, że przestrzeń od dworca do dworku przebyliśmy w czasie największej ulewy i byliśmy literalnie do nitki zmoczeni.

Niestety! w miłem tem schronisku

panuje ten niewygodny dla przejezdnych zwyczaj, że jeżeli się chce dostać cokolwiek zjeść, należy o tem dzień przedtem zawiadomić zarząd, inaczej możnaby pod gościnnym dachem prawie umrzeć z głodu co i nam groziło, gdyby nie pp. K ze Lwowa, którzy bawiąc tam przez lato, ulitowali się naszej nędzy i ugościli, jak tylko mogli najlepiej.

Po pożywieniu się i odpoczynku, mimo że deszcz nie ustawał na chwilę, wybraliśmy się około godziny 5. popołudniu przez Tartarów do Mikuliczyna i to do Tartarowa po najgorszej drodze, więcej dla kóz, jak dla cyklistów sposobnej, stamtąd zaś wybornym gościńcem do Mikuliczyna, tak dobrym, że go nawet dwudniowy, ulewny deszcz zepsuć nie zdołał.

W Mikuliczynie stanęliśmy już dobrze po zachodzie słońca, gdzieśmy znaleźli nie najgorsze locum u „pani Jasiowej", dziwnie energicznej niewiasty, która nie znosi żadnego sprzeciwienia się ze strony gości a wszelkie wymagania karci z miejsca surowo. ale po takim dniu i po przebyciu około 16 godzin bądź koleją, bądź po złej drodze na kółku a podczas ulewnego deszczu była nam ona prawdziwą opatrznością. Ale początek był trudny, kiedyśmy bowiem przemoczeni do ostatniej nitki prosili o pokoik, gdzieby się przebrać, a potem posilić można, słodka ta istota powiedziała nam głosem nie znoszącym repliki:

— Nasamprzód kolacyjka, a potem spoczynek.

— Ależ pani widzi co się z nami dzieje. Leje się z nas, zostawiamy strugi na podłodze.

— To nic nie szkodzi, naprzód kolacyjka a potem pokoik.

— Niewiasto twardego serca! Czyż pani nie chce zrozumieć, że naprzód się przebrać musimy?

— Pan się złości?

— !? . . .

— Bo jak się pan będzie złościł, nie będzie ani kolacyjki ani pokoiku?

Cóż było robić? — Musieliśmy na chwilę spuścić z tonu i dopiero przy pomocy innej damy, mniej nieugiętych zasad, udało nam się nareszcie dostać. . wprzód pokoik, a potem kolacyjkę...

Usługiwała nam Warwarka, wspaniały okaz budowy i siły miejscowego ludu — nierozumiejąca ani słowa po polsku, nie mówiąca nic, ale bez ustanku dusząca się śmiechem. Miała ona na sobie tylko zgrzebną koszulę, z pod której wyglądały (jakby powiedziała pani Zapolska) łydki koloru miedzi i małe strasznie brudne stopy. Zapasana była tak zwaną fotą, lub horbotką — otwartą z przodu. Osobliwa moda!

W piątek 21. lipca zbudziło nas prześliczne słońce, a cudowne, orzeźwiające górskie powietrze odrazu wpłynęło dodatnio na nasze pokwaszone humory. Skoro tylko powysychały nam ubrania puściliśmy się raźno w dalszą drogę, podziwiając te prawdziwie cuda przyrody, które nam wczoraj mgły zasłaniały. Istotnie, cała ta droga od Mikulczyna, aż po sam Delatyn, bardzo i to bardzo warta zwiedzenia i nie wahałbym się zaliczyć jej do najpiękniejszych okolic naszego kraju. Są tam miejsca tak wspaniałe, widoki tchące taką dzikością i surowością przyrody, budowa kolei ciągnąca się tuż prawie obok gościńca, a ciągle korytem rzeki Prutu, tak sztuczna, że czegoś podobnego w innej części naszego kraju widzieć mi się nie zdarzyło. Nie posiadam talentu do jakiego takiego choćby odmalowania dzieł przyrody, nie będę się przeto silił na jakiś marny, suchy a sztuczny opis,który by nie dał nikomu wyobrażenia o tem, czem się tam nacieszyć i nacudować można, radzę jednak każdemu, kto może. aby sam osobiście przekonał się o tem, że nie przesadzam zaliczając ten kąt naszej ojczyzny do najpiękniejszych i najbardziej godnych zwiedzenia. Niema tam co prawda tych nagich, przepaścistych skał zadziwiających w Zakopanem i jego najbliższej okolicy, ale i te skały i góry, które się tu wznoszą na około, porosłe odwiecznymi lasami, te olbrzymie złomy kamieni zawalające sobą koryto rzeki lub zawieszone tuż nad głową przejeżdżającego, czynią imponujące i jedyne w swoim rodzaju wrażenie.

Pomimo to wszystko, skromnem mojem zdadniem, nie ma obawy, aby Jaremcze, Worochta i inne uczyniły kiedykolwiek konkuren yę Zakopanemu. W Jaremczu widzi się Lwów i Stanisławów, w Zakopanem kuracyuszy ze wszystkich ziem polskich — a to zawsze będzie miało swój urok.

(C. d. n.)

PROPOZYCYE
wyścigów słowiańskich cyklistów,

które miały się odbyć 18. bm, a z powodu pogrzebu N. Pani odbędą się

Na torze L. K. C. (400 m.)

w niedzielę, dnia 25. września 1898.

1. *Wyścig główny na rowerach.* 5.000 m. = 12$^1/_2$ okrążeń, Otwarty dla wszystkich. Czas 8:0. 3 medale: złoty, srebrny duży i mały.

2. *Wyścig z wyrównaniem cyklisty i piechura* 400 m. = 1 okr. Nagrody: medal srebrny wielki i mały.

3. *Wyścig 3-cio klasistów.* 2.000 m. = 5 okr. 3 nagrody: medal srebrny, brązowy wielki i mały.

4. *Wyścig na tandemach.* 2 000 m. = 5 okr. Otwarty dla wszystkich. 3 pary medali: 2 srebrne duże, małe i brazowe wielkie.

5. *Wyścig pań na rowerach* 1 mila ang. = 1.609 m. = 4 okr. + 9 metrów. 3 nagrody: medal srebrny wielki, srebrny mały i brązowy wielki.

6. *Wyścig cyklisty z jeźdźcem na k niu.* 1.000 m. = 2$^1/_2$ okr. 2 nagrody honorowe.

7. *Wyścig o przodownictw^.* 5.000 m. = 12$^1/_2$ okr. Otwarty dla wszystkich. Zwycięża, kto przejedzie przez 3 taśmy najwięcej razy pierwszy. 3 nagrody: medal złoty, srebrny wielki i mały.

8 *Wyścig na rowerach 2-g› klasistów.* 1.000 m. = 2$^1/_2$ okr 3 nagrody: medal srebrny wielki, mały i brązowy wielki.

9. *Omnium Handicap.* 1 mila ang. = 1.609 m. = 4 okr. + 9 m. Otwarty dla wszystkich. 3 medale, względnie pary medali.

10. *Wyścig pocieszenia na rowerach.* 1.000 m. = 2$^1/_2$ okr., otwarty dla tych, którzy przy żadnym biegu w tych wyścigach nie zdobyli pierwszej nagrody. Zgłaszać przy starcie. 3 medale (jeżeli co najmniej 4 się zgłosi): srebrny mały, brązowy wielki i mały.

W poniedziałek 26 września.

Rekord godzinny na torze p. Mieczysława Barańskiego z Warszawy. W dniu tym można bezpłatnie odbywać matche, należy jednakowoż już dnia poprzedniego zawiadomić o nich komisyę sportową L. K. C.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 22. września do godz. 1. po południu p. H. Mikolasch pocztą lub osobiście (ul. Kopernika l. 1. od 10 - 11).

Wpisowe do biegów 3., 4., 8, 9., 10 wynosi 2 korony od siodła, do biegów 1., 7., 3 korony, do 2., 5., 6. bez wkładek.

Wkładki mają być równocześnie ze zgłoszeniami złożone, w razie zgłoszenia telegraficznego najbliższą pocztą nadesłane.

Zgłaszający się do wyścigów mogą obznajamiać się z torem L. K. C. bezpłatnie począwszy od dnia 20. września od 6. do 9. z rana i od 4. do 8. wieczorem. Co do porządku jazdy na torze obowiązują przepisy wyścigowe L. K. C., identyczne niemal z przepisami obu w Austryi istniejących związków (D. R. B. i B. d R. Ö..

Komisya sportowa ma w każdym wypadku prawo nieprzyjęcia poszczególnych zgłoszeń bez podania powodów.



Wyścigi

Oddziału kołowników poznańskiego Sokoła.

Po raz pierwszy urządził Oddział kołowników Sokoła poznańskiego wyścigi dnia 4. bm. W skład tych wyścigów wchodziło 10 biegów, z których połowa otwartą była dla polskich jeźdźców, reszta zaś dla wszystkich. Z obcych jeźdźców przybył Szpecht z Kalisza. W kierownictwie widać było pewne u-

sterki, lecz jak na pierwszy raz musimy być na to względnymi. Publiczność przeważnie polska zebrała się bardzo licznie. Rezultaty były następujące:

1. *Wyścig nowicyuszów* — 2000 m. 3 odznaki honorowe, u startu 11 jeźdźców. W biegu rozstrzygającym 1. Ganowicz z Poznania 3:39$^2/_5$, 2. Majchrowicz z Obernika, 3 Kokociński.

2. *Wyścig dla członków Oddziałów sokolich* 2000 m. 3 medale. 1. K. Szpecht z Kalisza 3:50. 2. St. Brzeski z Poznania, 3. Iwankowski z Poznania.

3. *Wyścig główny międzynarodowy* 2400 m. 3 medale. W pierwszym przedbiegu: 1. K. Walczyński z Poznania, 2, K. Szpecht, 3 Leo Bez miejsca Mańczak i Majchrowicz. W drugim przedbiegu: 1. Klöber z Poznania, 2. L. Maserak, 3. A. Reissmüller z Poznania. Bez miejsca Kokociński. Charoński W wyścigu rozstrzygającym 1. K. Walczyński 3:45, 2. G. Klöber, 3. Szpecht.

4. *Wyścig o mistrzowstwo oddziału kołowników poznańskich*. 4000 m. 1. St. Brzeski 3:52 (szarfa mistrza na r. 1898), 2. Iwankowski o 8 długości, 3. F. Maserak $^1/_4$ długości.

5. *Wyścig dla członków polskich towarzystw kolarskich*. 3200 m. 3 medale. 1. St. Brzeski 4:45. 2. K Szpecht, 3, Degórski.

6. *Wyścig damski* 1200 m. 3 żenoty. U startu 3 damy. 1. Pna W. Masadyńska 2:56, 2 pna Jezierska o 12 długości, 3. pna Hoffmanówna o 3 długości.

7. *Wyścig z wyrównaniem* 2400 m. 3 medale. 1. A. Reissmüller (170) 3:51, 2. Charoński z Inowrocławia (100), 3. Jahus z Poznania (50).

8. *Wyścig klubowy z wyrównaniem*. 2400 m. 3 medale. 1. Brzeski (0) 3:54, 2. Kokociński (50), 3. Degórski (50).

9. *Wyścig na dwojakach*, 3200 m. 3 pary medali. 1. K. Walczyński-Brzeski 6:13, 2. Habicht-J Walczyński o 1 długość, 3. Mańczak-Maserak.

10. *Wyścig pocieszenia* 2000 m. 2 dyplomy. 1. F. Supert z Gniezna 4:45, 2. J. Dybizański.



Match Miller-Bouhours.

Paryż 8. września.

Rekordem 72-godzinnym zamknięto sezon letni w Paryżu, a dnia 4. września otworzono sezon jesienny w velodromie de la Seine wspaniałym matchem Millera z Bouhoursem.

Znakomity Miller zapomniawszy już o trudach 3 dniowego rekordu zapragnął nowego zwycięstwa i stanął na 50 klm. z Bouhoursem, lecz niestety nie zaopatrzył się w swoich osobistych leaderów (jak to kiedyś zrobił dowcipny Cordang); widocznie nie wiedział, że leaderzy francuscy prowadząc obcego jeźdźca pozbawiają go zręcznie zwycięstwa na korzyść francuzów, Tak się rzecz miała z tym matchem.

Miller wyjechał w znakomitej formie i poprostu idealnie prowadził bieg wziąwszy z miejsca tempo szybkie lecz spokojne i równe.

Przez pierwsze 10 klm. miał Miller wyborną obsługę, Bouhours jechał za nim mając słabsze siły w kwadrupletach potem powoli oniemal z kilometru na kilometr rozpoczęły się sztuczki panów leaderów, zmieniano się szybko, często i bez porządku tak że Miller zmuszony był bez potrzeby zmieniać szybkość biegu, chociaż tempo miał zawsze jednakowe; nareszcie po 3 . klm. dwie zmieniające się osady urządziły jakiś dziwny manewr, zrobiło się małe zamieszanie. Miller został zaplątany i wtedy właśnie w jednem oka mgnieniu Bouhours, który widocznie czekał na tę sztuczkę, wysunął się zręcznie naprzód i od tej chwili nie dał już sobie zabrać pierwszeństwa, przestrzeń między przeciwnikami ciągle się powiększała, a po 30 klm Miller był już na 12 metrów w tyle, prowadzony bardzo niedbale przez leaderów i pomimo usiłowań kilkakrotnych nie zdołał odzyskać straconej pozycyi.

Zatem pierwszym był Bouhours, ale pomimo to cała sympatya prawdziwych sportsmenów dostała się Millerowi, gdyż jakkolwiek został pobity był prawdziwym bohaterem tego matchu; sympatyczna powierzchowność, taktowne i ele-

ganckie znalezienie się na torze, do zenitu doprowadzone tempo, oto przymioty, w które bogato jest uposażony znakomity jeździec amerykański.

W każdym razie nowy ten match nie wykazał zbyt dodatniego rezultatu gdyż 50 klm zrobiono w 1 g. 2 m. 45 sek.

J. Zejdowski.



Mistrzowstwa światowe we Wiedniu.

TELEGRAMY:

Wiedeń 9. września. Mistrzowstwo amatorów 1 mila ang.: Albert (Niemcy), Opel (Niemcy), Sumersgill (Anglia). Mistrzowstwo amatorów 100 km.: Cherry (Anglia. Graeben (Niemcy), Hunek (Austrya). Czas 2 g. 12 min. 23$^{4}/_{5}$ sek.

Wiedeń 11. września. Handicap $^{1}/_{2}$ mili, amatorów: Summersgill (Anglia), van Wichelen (Belgia), Caldow (Szkocya). — Wyścig 2000 m. zawodowców: Lurion, Heller, (Austrya) Lanfranchi (Włochy). —

Mistrzowstwo 100 km. zawodowcy: Palmer (Anglia) Walk-ower. Czas 2 godz. 10 min. 19$^{1}/_{5}$ sek. (rekord austryacki).

Wiedeń 11. września. Mistrzowstwo 1 mili ang. zawodowców: Banker (Ameryka), Verheyen, Jacquelin (Francya) Arend spadł. Wyścig przewodników 3000km.: kwintuplet Mulder, kwintuplet James. Match championów. 1 mili ang.: Banker nie staje, Albert jedzie sam.



KORESPONDENCYE.

Buffalo, NY., 26. sierpnia.

Od dłuższego już czasu zbieram się z napisaniem słów kilkunastu do europejskich cyklistów i czytającego sportowego ogółu, i dziś mając chwikę wolniejszą, postanowiłem zamiar swój w czyn zamienić...

Jak wszytkim wiadomo, mieliśmy tu w Ameryce kilku jeźdźców europejskich. Interesować powinno każdego, jak też tym europejczykom na obcej ziemi się powodzi. Otóż jeźdźcy niektórzy, jak np. Roberston, Lamberjack i Eden nie mają szansy wygrania z Amerykanami. Inaczej zaś rzecz się ma Gougoltzem, Taylorem, Lintonem, Michaelem, (który obecnie jest także amerykaninem). Gougoltz w ktrótszych dystansach w handicapach. jest znakomitym jeźdźcem, a jedynymi jego współzawodnikami to Nat Butler i Floyd Mc. Farland, Linton i Michael, mają jednak dwóch Amerykanów do prześcignienia, którzy dziś są najlepszymi między jeźdźcami na dystansy 25 mil i wyżej. Są to Mc. Duffie i Elkes — pierwszy z Boston drugi z Glen Falls. Dziś Mc. Duffie jest najszybszy a jego przodownicy (pacemakers) prześcignieni być nie mogą. Taylor, francuz, jest szybki, lecz przodownicy jego nie odpowiadają Mc. Duffiego i Elkesa.

Wyścigi na dystansy 25 mil i wyżej z przodownikami są dziś na torze amerykańskim najwięcej popularne. Na jednym wyścigu w Bostonie pomiędzy Mc Duffiem a Michaelem 30.000 osób przyglądało się tym dwom championom. Zwyciężył Mc. Duffie, a Michael nie mógł podążyć dość szybko za swymi przodownikami.

W krótszych dystansach trudno wybrać lepszego od L. C. Balda, który obecnie jeździ najlepiej. Niebezpiecznymi współzawodnikami jego są: Taylor (czarny), Gariner i Cooper. Bald jednak obecnie wszystkich tych niejednokrotnie pobił, a szczególnie w narodowem zgromadzeniu w Indianopolis, Ind Zdobył on tu zaledwie jednę pierwszą, ale raz był drugi a raz czwarty, a na dobitek pobił w matchu Cooper'a. Lecz Bald w r. przyszłym wyścigi porzuca, i zajmie się interesem, a w nadchodzącej zimie ma być jedną

z „gwiazd“ w sztuce teatralnej. Jest to popularny zwyczaj w Ameryce swych championów przedstawiać i widzieć przedstawiających się w sztukach teatralnych. Corbett np. zrobił brykę pieniędzy w teatrach, a Sullivan jedynie z dochodów podobnych się utrzymuje. W końcu zaznaczyć wypada, że Bald jest bardzo popularny i wszędzie zwą go: *Our Eddie*“. (Nasz Edzio.)

Wspominając raz jeszcze o europejczykach, zauważyć mi należy, że wyścigi w sposób europejski wchodzą i u nas w modę. lecz popularnymi nie są. W matchu Bald i Cooper pierwszą milę przejechano w 3:46, a drugą w 7:57. W pierwszej mili prowadził Bald, lecz wkrótce tak nagle się zatrzymał, że posuwający się za nim Cooper prześcignął go i — ku zdziwieniu 10.000 publiczności — zatrzymał się o parkan i tak stali blisko 3 minuty. Publiczność zamiast oklasków po skończonym wyścigu, wysyczała i wygwizdała ich na wszystkie strony. To też podobne wyścigi już są u nas niechętnie widziane, a najpopularniejsze są jedno-milowe wyścigi, w których czas dochodzi niżej 2:05. Niezły jest także 2:10, lecz to już najwyżej. Mila w 1:4) lub 1:45 z przodownikami za czworakiem jest dość zwykłą, lecz nigdy w wyścigach.

Pomiędzy Polonią w Ameryce mamy aż kilka klubów cyklistów, i miasta Buffalo, Chicago, Cleveland, South Bend, Milwaukee itd. liczą setki polskich cyklistów. Szczególniej wiele namnożyło się ich w r. b., kiedy to cena cykli spadła do 25 dol. Klub w Chicago jest najpotężniejszy, a inne osady, jak i nasza, posiadają łącznie z gniazdami Sokołów dość ładne i rozwijające się koła cyklistów. Charakterystycznem jest, że z kobiet bardzo niewiele używa tych przyjemnych wycieczek. Inaczej się ma z Amerykankami, które wyjeżdżają na równi z mężczyznami i puszczają się nawet na 100 i 200 milowe jazdy zwykłej drogi amerykańskiej, podobnej wielce do dróg w górach karpackich, gdzie trudno pieszo podejść.

W wyścigach polscy jeźdźcy nie zbyt się odznaczają, a to chyba jedynie z przyczyn fizycznych jeźdźców. Zbyt rozwiązłe prowadzi młodzież tutejsza życie, by siły fizyczne tak potrzebne w wyścigach cyklistów należycie rozwinąć. Zresztą praca uciążliwa naszej młodzieży także wielce stoi na przeszkodzie. Wprawdzie odbywają się od czasu do czasu wyścigi, w których Polacy biorą udział, lecz rezultat nie jest pochwały godzien. Tutejsze gniazdo Sokoła w r. b. wyścigów nie urządzało, jak to miało miejsce w r. z.

Fr. A. Olsz.

Łódź, 10. września.

Dnia 4. bm. odbyły się doroczne wyścigi szosowe zamiejscowych członków W. T. C. w Łodzi na szosie między Pabianicami a Łaskiem. Przy wspaniałej pogodzie rozpoczęto wyścigi o godz. $3^1/_2$ biegiem 10-wiorstowym. Pierwszy przybył do mety Swierzyński, 2. Krenz, 3. Szpotański. Nagrody: żeton srebrny i bronzowy.

Bieg drugi 25 wiorst (norma 55 min.) zgromadził 7 jeźdźców. 1. Gajewski 54:5, 2. Bogucki 54:55, 3 Cubert 5 :10. Nagrody: żetony złoty i srebrny duży i mały. Bogucki mijając wóz frachtowy wjechał na pryzmę kamieni, a wyrzucony z siodła wpadł do rowu tak szczęśliwie, że nie uczynił sobie ani też kołu żadnego szwanku. Na wyścigach widzieliśmy przeważnie koła marki „Sokół“ tutejszej fabryki W. Sierpińskiego, które spisywały się wybornie bo wyścigowcy pomimo kiepskiej szosy jechali na torówkach bez wypadku.

Rembierz.

KRONIKA.

Wielu prenumeratorów zalega z prenumeratą. Prosimy usilnie o wyrównanie zaległości i nadesłanie przedpłaty.

— Nieszczęśliwy wypadek. Pani Piotrowska, żona znanego we Lwowie lekarza dr. Gustawa Piotrowskiego, jedna z najsympatyczniejszych lwowskich cyklistek i zapewne najdzielniejsza w Galicyi turystka, zrobiła w ostatnią sobotę popołudniu w towarzystwie męża i drów G. i S. wycieczkę na Żółkiew i Mosty do Sokala. Powróciwszy

w poniedziałek rano koleją jechało całe to towarzystwo wraz z p. H. redaktorem „Koła" do domu. Na ulicy Szeptyckich najechał na panią P. nieostrożny woźnica pocztowy, obalił ją na ziemię i mimo nawoływań by stanął, przejechał po niej końmi i kołami ciężkiego pocztowego wozu i nie zatrzymując się jechał spokojnie dalej jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Widok był straszny i zdawało się, że nieszczęśliwa ofiara żywo z pod kół nie wyjdzie. Dziwnem szczęściem i prawdziwym cudem nie doznała p. P. poważniejszych lub niebezpiecznych uszkodeń, prócz kontuzyi kopytem w twarz i ciężkich zgnieceń nóg; niezwykłej jakiejś siły kości dzielnej sportsmenki wyszły z tej przygody cało — prawdopodobnie dzięki przytomności umysłu, która jej wcale nie opuściła. Pani P. zostaje w dobrej domowej opiece i jest nadzieja że za parę dni będzie mogła łoże opuścić.

Nieostrożny woźnica został aresztowany zaraz na dworcu kolejowym, gdzie się przechwalał z bohaterskiego czynu przejechania kobiety.

Przy sposobności tej musimy nadmienić, że w sporcie najeżdżania cyklistów, zmuszania ich do zsiadania z roweru, lub zapędzania swą dziką jazdą na niewygodne i niebezpieczne miejsca, zwłaszcza obok tramwaju elektrycznego celują woźnice pocztowi.

— Doroczne londyńskie wystawy kolarskie już się przygotowują, a odbędą się w czasie od 18. do 26. listopada. Siódma wystawa narodowa odbędzie się w pałacu krzysztowym, a dwudziesta druga Stanleyowska w hali rolniczej. Na wystawie narodowej wystawione będą wyroby wyłącznie tylko angielskie.

— Anglik Goodwin, ex-amator pobił 24-godzinny rekord drogowy robiąc 668·786 klm. Dotyczasowy rekord Hunta wynosił 666 260 klm.

— Sezon wycieczkowy w całej pełni, cudna od niemal dwu miesięcy pogoda, tylko wycieczkowców zawsze mało i mało. A ileż to w samej Galicyi cudownie pięknych okolic, któreby za granicą ściągały tysiące kolarzy, tymczasem u nas zaledwie kiedyś pokaże się jakiś turysta na kole. Ale cóż, nasze brukotłuki zamiast wysunąć się gdzieś dalej w świat na łono boskiej przyrody, wolą popisywać się szybką jazdą po ulicy Trzeciego maja i innych!

— Wycieczka do Żółkwi urządzona dnia 11. bm. przez O. K. S. Lwowskiego zgromadziła około 40 kolarzy. Zapowiedziane w Żółkwi wyścigi i festyn nie odbyły się z powodu państwowej żałoby, toż gromadka zabrała się około godz. 6 wieczór z powrotem do Lwowa.

Pod adresem przewodników tej wycieczki musimy powiedzieć, iż prowadzenie było zupełnie niewłaściwe. Albo należy podzielić wycieczkowców na dwie partye — szybszą i powolniejszą, lub też skoro mają wszyscy jechać razem, muszą się wówczas wszyscy stosować do jeźdźców najsłabszych, i ci winni jechać na przodzie. Kapitan jadący na czele stosuje wówczas do nich tempo jazdy, a naprzód nie wolno nikomu wyjeżdżać pod pewną oznaczoną karą W ten sposób jadąc przebywać można z łatwością znaczne nawet przestrzenie, a żaden z jeźdźców nie uczuje znużenia. Tempo niedzielnej wycieczki było nierówne a w ogóle za szybkie, czego najlepszym dowodem, iż młodsi adepci sportu byli do niemożliwości zziajami, a nawet byli tacy, którzy się zarzekali brać drugi raz udział w podobnej wycieczce. Jadąc w powolniejszem miarowem tempie byłoby się niezawodnie obeszło bez wszelkich stacyi w drodze i byłoby się wreszcie w tym samym czasie lub o 5 minut później bez znużenia przybyło do celu. W ogóle zaś pierwszych kilka i kilka ostatnich kilometrów wycieczki powinno się jechać dość powoli. W pierwszych kilometrach muszą się mięśnie rozruszać, w ostatnich ochłonąć i przed celem wycieczki uspokoić Jeżeli Szanowny Zarzad zechce przyjąć tych kilka uwag doświadczonego wycieczkowca i do nich się zastosować, ręczymy, iż wyjdą one na korzyść sportu wycieczkowego, który jest bezprzecznie najpiękniejszą gałęzią naszego pięknego sportu.

— Lublin, 29. sierpnia. Wyścig otwarcia, 3 wiorsty: 1. Januszewicz, 2. Leśniewski, 3. Onag. „Derby" L. T. C. po trzech seryach. 1. St Wyhowski 2. St. Barański, 3. Muszyński. Wyścig turystów, 3. wiorsty 1. Onag, 2. Wackr. Wyścig dodatkowy, 2. wiorsty 1. Neuman. 2. Korwin, 3. Orwid. Wyścig pożegnalny 4. wiorsty 1. Wyhowski, 2 p. Muszyński.

— Do wyścigu z Tryestu do Fiume 100 klm. zgłosiło sę 22 jeźdźców a u startu stanęło 16. Do mety przybyli: 1. Schrötter z Monachium 3:11:17 $^{2}/_{5}$, 2. Karol Rivelette z Tryestu 3:17:21 $^{1}/_{5}$. 3. Franciszek Piette z Fiume 3:18:37 $^{4}/_{5}$.

— Wielką nagrodę m. Hamburga, 100 klm. zdobył 1. Lura z Leodyum w 2:20:18 $^{4}/_{5}$, 2 Contant Huret o 3 okrążenia, 3. L. Lesna o 10 okrążeń, 4. Józef Fischer z Monachium o 18 okrążeń.

— Alfred Köcher ustanowił na torze w Friedenau począwszy od 3 klm. cały szereg nowych niemieckich rekordów, a w tem nowe światowe rekordy dla 3000 m. 3:21 $^{4}/_{5}$, dla 4000 m. 4:31 $^{4}/_{5}$ i da 7500 m. 8:31.

— Praga-Bubno. Rezultat wyścigów z d. 4. bm. Wyścig amatorów 3000 m. 1. Hirsche, 2. Kittl, 3. Adam. Wyścig główny 1609 m. Przedbiegi po 1000 m.: I) 1. Herty, 2. Jehliczka; II) 1. Vodilek, 2. F. Heidenreich; III) 1. Seidl, 2. Kudela. Bieg rozstrzygający 1609

m.: 1. Kudela z Pragi 2.42 4/5, 2 Seidl z Gracu, 3. Jehliczka. Wyścig dam 1000 m. 1. pna S. Karpich, 2. pna R. Karpich, 3. pni Patocka. Wyścig premiowy na maszynach wielosiedze n'owych 1000 m.: 1. Trojak Herty-Behr-Kudela, 2. Vondrich-Jarosz, 3. Lanfranchi-Kosina. Wyścig z wyrównaniem na rowerach 804 5 m. po dwóch przedbiegach 1. Herty, 2. Vodilek 3. Vondrich.

— Z Łodzi. Dnia 8. bm. członkowie zam. W. T. C. wyruszyli w liczbie 17. do Sieradzia w celu spotkania się z kolegami po kole z Kalisza, Piotrkowa i Częstochowy. Piotrkowiacy i Częstochowiacy mimo zawiadomienia nie dostawili się wcale. Z Kalisza przybyło za to 9 i tak grono naszych 26 druhów bawiło się ochoczo podejmowane przez p. Trąbczyńskiego z prawdziwą polską gościnnością i dopiero o zmierzchu pomyślano o rozjeździe z przyrzeczeniem zobaczenia się na wyścigach. Pan Walter swymi rymowanymi toastami urozmaicał zabawę

Rembierz.

O wypadek tak na kole jak i na prostej drodze nie tudno, toż poczuwamy się do obowiązku zalecić naszym prenumeratorom i cyklistom w ogóle ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w krakowskiem Tow. ubezpieczeń. Ubezpieczenia tego rodzaju są nadzwyczaj tanie i przystępne. Tak n. p. dla ludzi pracujących w biurach ubezpieczenie od wszelkich wypadków (z włączeniem wypadków doznanych przy jeździe na kole) zapewniające 1000 zł. na wypadek śmierci, 3000 zł. na wypadek stałego kalectwa i 1 zł. dziennie w razie przemijającego kalectwa kosztuje rocznie 5 złr. 25 ct.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w naszej Redakcyi.

Lwowski Klub Cyklistów.

Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Dr. Jan Rzepecki, Bank krajowy.

Skarbnik: Wojciech Lerch, Bank Zaliczkowy, ul. Hetmańska.

Redaktor wiadomości klubowych: Juliusz Reiner, ul. Kurkowa l. 5.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka

Wyścigi słowiańskie na torze odbędą się dnia 25. bm. Propozycye na str 215

Członkowie miejscowi wpłacać będą należną Towarzystwu wkładki w ratach miesięcznych ze znaczkami odpowiednio zmienionego kwitaryusza.

Członkowie zamiejscowi uiszczać ją będą i nadal jak dotąd w ratach kwartalnych.

Karty miesięczne, upoważniające do używania toru, nabywać można u skarbnika klubu p. W. Lercha, za opłatą złr. 3 za pierwszy, zaś złr. 2 za każdy miesiąc nastepny.

Należytość za karty sezonowe na wszystkie dni wyścigów, wynosi nadal złr. 8. Karty sezonowe są dla właściciela zarazem biletem wolnego wstępu na tor, wyłącznie jednak w charakterze widza.

Skarbnik klubu przypomina się z prośbą o uregulowanie zaległych wkładek.

Dla wygody PT. Panów członków klubu i oszczędzenia im zachodu wysyłki pieniędzy, będzie się zgłaszał po wkładki z księgą sznurową kursor klubu, który na żądanie wylegitymuje się stosownem poświadczeniem skarbnika klubu.

Oddział Kolarzy Lwowskich.

Przewodniczący: dr. Teofil Stachiewicz, pl. Maryacki l. 8.

Zastępca przewodniczącego dr. Teodor Bałłaban ul. Wałowa l. 7.

Sekretarz: Stanisław Sąsiada, ul. Dominikańska l. 7.

Krakowski Klub Cyklistów z r. 1892.

Prezes: Br. Edward Lipowski ul. Karmelicka 44.
Wiceprezes: Włodzimierz Ritterschild, ul. Basztowa 9.
Sekretarz: Dr. Stanisław Wierzbicki ul. Kopernika.
Skarbnik: Michał Markowicz Kasa Oszczędności m. Krakowa.

W niedzielę d. 25. września br. urządza K. K. C. z r. 1892 jesienne wyścigi na szosie bielańskiej. Wyścigi obejmować będą dwa biegi, a mianowicie:

I. Wyścig na przestrzeni 30 klm. Pięć nagród: 1. żeton złoty, 2. żeton srebrny większy, 3. żeton srebrny średni 4. i 5. żetony srebrne małe.

II. Wyścig 5 klm. Trzy nagrody w żetonach srebrnych. Oba biegi dostępne dla wszystkich tj, tak dla członków klubu jak i zaproszonych gości.

Start o godz. 3 po południu na szosie bielańskiej przy drugim słupku kilometrowym za rogatką zwierzyniecką. W biegu 30 klm punkt zwrotny na drodze prowadzącej od Liszek do Czernichowa. Prowadzenie dozwolone. Zgłoszenia przyjmować będzie przy starcie starter p. Wójcikiewicz. Wpisowe dla niećzłonków do biegu klm. 3 korony, do biegu 5 klm. 1 korona. Członkowie startują bez wpisowego.

Kraków d. 9. września 1898.

Michał Markowicz
za sekr. K. K. C z r. 1892.

„Towarzystwo Młodzieży Cyklistów"
w Krakowie.

Sekretaryat: Krupnicza 21.

Wyścigi urządzone przez nasze Towarzystwo w dniu 8. września br. mimo wszelkich danych warunków zawiodły oczekiwania krakowskiego świata sportowego. Z wyścigów tych przebijało się ogólne zniechęcenie do sportu w Krakowie — i zupełna apatya ze stony młodszej generacyi. Wyścigi podzielono na dwie serye — na ranne i popołudniowe — rano o godz. 11. na błoniach miejskich dwa biegi a) dla nowicyuszów u startu 3: 1. Smek Adolf, 2. Piotrowski Józef. b) 100 mtr. powolnej jazdy u startu 4; 1. Mieczysław Czaplicki, 2. Hipolit Wójcicki. Sędziowie pp.: Michał Markowicz, Aleksander Jachimowicz, Kazimierz Zajdzikowski. Wyścigi popołudniowe zgromadziły bardzo liczną publiczność — obsada biegów jednakże kompletnie niedostateczna. 1) 10 klm. dla wszystkich u startu 3; 1 Stanisław Szopiński 19 m. 2. Józef Piotrowski. 19 m. 21 sek 2) bieg 25 klm. o nagrodę prezesa T. M. C. Aleksandra hr. Wodzickiego i konsula głównego Jana Jędrzejowicza — przedmiot w postaci ślicznej srebrnej papierośnicy, u startu 4; 1. Zygmunt Ziembicki 51:22:$^1/_5$, 2. Stanisław Szopiński 54:21:$^3/_5$, 3. Karol Wimmer 56:13. Sędziowie: JWPan Edward baron Lipowski, prezes K. K. C. 92. Włodzimierz Ritterschild wiceprezes K. K. C. Michał Markowicz, Ludwik Skaza.

Następne wyścigi T. M. C. odbędą się w dniu 25. września 3 biegi — o mistrzowstwo, 10 klm. dla wszystkich — o nagrodę gospodarza i skarbnika T. M. C.

Zygmunt Ziembicki
sekretarz T. M. C.

Towarzystwo Kolarzy Wyścigowców
we Lwowie.

Przewodniczący:
Konrad Łoziński
ul. Poniatowskiego
Sekretarz:
Tadeusz Gustowicz
ul. Akademicka 11.
Skarbnik:
Artur Friedrich
Friedrichów 4.
Konsul na Kraków:
Z. Ziembicki
Krupnicza 21.
Sekretaryat
ul. Friedrichów 4.
I p.

Nową odznakę po 2 zł. 25 ct. mogą nabywać członkowie u sekretarza P. T. Gustowicza Akademicka 3.

Prenumerowany dla członków egzemplarz warsz. „Sportu", znajduje się w kawiarni Wgo Schneidra.

Członkowie, którzy pragną prenumerować „Koło“, mogą takowe otrzymywać przez rok cały za 1 złr. (resztę należytości za prenumeratę pokrywa Towarzystwo) — Abonament (1 złr.) przyjmuje kursor Towarzystwa.

Akademicki Klub Cyklistów we Lwowie.

Prezes: Żdzisław Słuszkiewicz, ul. Ochronek l. 6.
Wiceprezes: Włodzim. Słupnicki, ul. Mochnackiego 15.
Sekretarz: Jarosław Kocowski, ul. Czarnieckiego 26.
Skarbnik: Mieczysław Postępski, ul. Chorązczyzny 5.
Kapitanowie: Aleksander Bereźnicki, Zimorowicza 16. Władysław Jarocki, Kurkowa 4. i Stanisław Sumper, Piekarska 10. (Komisya sportowa).
Lokal Klubu przy ul. Małeckiego l. 6. w parterze.
Konsul na Warszawę: p. Konrad Ossowski ul. Ordynacka
Konsul na Kraków: p, Zygmunt Ziembicki ul. Krupnicza l. 21

Ogłoszenia o wycieczkach zabawach etc. umieszcza się zawsze w ramkach znajdujących się za wystawowem oknem cukierni D. Szolca przy ul. 3-go maja, handlu broni A. Dzikowskiego, przy ul. Karola Ludwika l. 1. i magazynu sportowego W. Bergera przy ul. Akademickiej, l. 8

„ŻART“

dwutygodnik humorystyczno-satyryczny illustrowany

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA

dla **abonentów „KOŁA“** wynosi:

We Lwowie: kwartalnie 65 ct, półrocznie 1·30, rocznie 2·60

Na prowincyi: kwartalnie 75 ct, półrocznie 1·50, rocznie 3·00.

Kalendarz humorystyczny

„ŻART“

wyjdzie z końcem b. m.

Prenumeratorowie KOŁA mogą nabywać kalendarz u p Z. Golloba ul. Ossolińskich l 15 po zniżonej cenie **30** ct., z przesyłką pocztową **35** ct.

„CYKLISTA“

urzędowy organ ogólnego czeskiego Związku kolarskiego, najstarsze słowiańskie pismo sportowe.

XIII. Rocznik.

Wychodzi co drugi piątek (26 nrów rocznie)

Roczna przedpłata złr. 3.50.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:

Praga, ul. Rycerska l. 530/1



RADFAHR-HUMOR

i Radfahr-Chronik

kosztuje w Niemczech kwartalnie 2 M. 50 fen W Austryi (ze stempl.) kwartalnie 1 złr. 75 ct.

Redakcya:

F. M. Rittinger i M. Kleinoscheg w Monachium.

Szan. członkowie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów i innych Towarzystw sportowych w Królestwie — prenumerować mogą »Koło« po zniżonej cenie Rs. 3 rocznie. Przedpłatę przyjmuje firma **G. Weiss i F. K. Kosiński** w Warszawie, Krakowskie przedmieście 2.



Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.